

Z ŁAWY SZKOLNEJ

Nr 17

Brodnica, marzec 2022r.

W tym numerze:

Oczami pierwszoklasisty 1

Życie w USA 3 - 4

COVID-19 oczami medyka 6

Nasze hobby 12 - 15

Kilka słów o astronomii 17

W świecie seriali 18

Oczami pierwszoklasisty...

Cóż... na początku byłam przerażona, choć zawładnęła mną wielka chęć poznania czegoś nowego. Nowa szkoła, nowe miejsce, nowi ludzie. Nawet nie bałam się tak bardzo szkoły, nauczycieli czy może też tego, że nie poradzę sobie z nauką. Najbardziej bałam się tego, że nikt mnie nie polubi. Na szczęście stało się inaczej. Wszyscy są bardzo sympatyczni i mili. Zaakceptowaliśmy siebie takimi, jakimi jesteśmy. Nikt nie musiał się zmieniać ze względu na towarzystwo i jego aprobatę. Każdy był i jest po prostu sobą. W starej szkole spędziłam 10 lat. Wiedziałam, gdzie się co znajduje, znałam wszystkich i wszystko. Gdy 1 września przekroczyłam progi nowej szkoły ogarnął mnie strach. Szybko

poznałam swoją nową klasę, która okazała się świetna pod każdym względem. Teraz mogę stwierdzić, że nawiązały się między nami nowe przyjaźnie. Każdy z nas zaczął się swobodniej poruszać po szkole. Poznaliśmy otoczenie i siebie. Myślę, że wiemy już, czego się po sobie spodziewać. Nikt w naszej klasie nie ma prawa czuć się samotny, bo każdą chwilę w szkole staramy się spędzać razem. Atmosfera jest cudowna. Szkoła jest przytulna i przyjazna. Każdy znajdzie w niej swoje miejsce. I LO ma do zaoferowania wiele ciekawych zajęć dodatkowych. Organizowane są różne akcje charytatywne, co świadczy o tym, że pracują tu nauczyciele o dobrych sercach. To zaledwie początek

edukacji, a ja już się martwię, co będę przeżywać, kiedy nadejdzie czas opuszczenia szkoły. Związałam się z moją klasą, Gronem Pedagogicznym a nawet z samym budynkiem. Cieszę się, iż wybrałam tę, a nie inną szkołę. Wrzesień był w niektórych liceach miesiącem ochronnym. Nauczyciele nie stawiali pierwszoklasistom złych ocen. Ale od października zaczęła się nauka „na poważnie”. Uczniowie są oceniani za sprawdziany, kartkówki, wypowiedzi ustne. Często bardzo surowo. Od lat uważa się, że przejście ze szkoły podstawowej do liceum to duża zmiana. System oceniania przez nauczycieli okazuje się dla absolwentów podstawówek surowszy niż w poprzednich szkołach. Często bardzo dobrzy uczniowie „z podstawówek” muszą mierzyć się z tym, że dostają jedynki. A nie są do takich ocen przyzwyczajeni.

Maja Michałkiewicz



Nauka w murach I LO

Jestem uczennicą klasy trzeciej, od września zostanę maturzystką... Lata w liceum mijają mi bardzo szybko. Od samego początku nie było łatwo - nowa szkoła, nowe otoczenie, nowe wyzwania. Jak wiadomo ostatnie trzy lata nie były łatwe, mimo to nasza szkoła wspiera nas całym sercem. Na samym początku edukacji w szkole odbywały się integracyjne noce. Uczniowie bawią się nocą w szkole pod okiem swoich wychowawców, mogą lepiej się poznać, bliżej poznać swoich nauczycieli, ale i rywalizować ze sobą w różnych kategoriach. Są tańce, rozgrywki sportowe, podchody, konkursy i dyskoteka. Na samym końcu wszyscy wspólnie śpią na auli. Wspaniałe przeżycie... no i okazja do nocnych rozmów z przyjaciółmi. Nasza szkoła bierze również udział w Narodowym Czytaniu, w Światowych rozgrywkach szachowych, gdzie zawsze zajmują wysokie miejsca. Co roku maturzyści udają się na pielgrzymkę na Jasną Górę, odbywają się wycieczki edukacyjne. Świętujemy Dzień Chemii poprzez przeprowadzanie warsztatów, obserwacji i doświadczeń. Każdy uczeń zostaje oficjalnie przyjęty w krąg społeczności I LO - staję się Filomata. Bierzymy czynny udział w konkursach, np. w konkursie „Na ekologicznym szlaku”, zwiedzając okolice i biorąc udział w zajęciach terenowych. Konkursy szkolne, powiatowe np. Konkurs pięknego czytania „Lektor”. Aktywnie uczestniczymy w wycieczkach. Łączymy przyjemne z pożytecznym. W naszej szkole odbywają się również spotkania z interesującymi osobami, takimi jak kompozytor Janek Traczyk, aktorka Ewelina Pankowska czy instrumentalisci Krzysztof Orzechowski i Wojciech Marcinowski. Wspólnie urządzamy wieczory filmowe, w czym pomaga nam Internat. Nasi uczniowie za dobre wyniki w nauce otrzymują stypendia. Młodzież z naszego liceum aktywnie uczestniczy w corocznym jarmarku bożonarodzeniowym w Berlinie. Co roku odbywają się również konkursy na wieńce i kalendarze adwentowe. Podczas lockdownu nasza szkoła również aktywnie działała, uczennice nagrywały filmy, by wspierać inne osoby. Nauczyciele I LO brali nawet udział w challengu! #GaszynChallenge. Nasza szkoła ma tytuł szkoły humanitarnej, wspiera edukację globalną. Nawet podczas lekcji zdalnych aktywnie braliśmy udział w wielu akcjach. Uczniowie brali udział w wykładach, np. „Lekcje z Temidą”. Nasi uczniowie osiągają również sukcesy sportowe, a w szkole działa koszykarska drużyna „Filomaci Basketball”. Myślę, że możemy pochwalić się również naszymi absolwentami - Miłoszem Pestą, Kubą Wątorowskim (z którymi wywiady znajdziecie w gazetce) czy Pawłem Góralskim. Nasi uczniowie biorą również udział w zajęciach dodatkowych w ramach rozszerzenia, np. zajęciach terenowych, laboratoriach fizycznych lub chemicznych. Dla uczniów zainteresowanych informatyką odbywają się zajęcia z robotyki i programowania. Niestety dwa roczniki nie mogły doświadczyć spotkań integracyjnych w szkole, ale nic straconego. Udało się zorganizować dla nich biwak integracyjny. Uczniowie LO mają wiele talentów, każde uzdolnienie zostaje wykorzystane. Na korytarzach szkolnych mamy wystawy zdjęć, rysunków czy obrazów. Wszelkie inne zdolności wykorzystywane są w kole teatralnym lub konkursach. Filomaci to również honorowi dawcy krwi. W naszej szkole staramy się jak najbardziej urozmaicać nasz czas. Odbywają się dni tematyczne, na przykład dzień bez plecaka. Świętujemy również Dzień Świętego Patryka, a nasza szkoła, jak i jej społeczność, wypełniają się zielonymi barwami. Na wesoło świętujemy również Dzień Wiosny.

I LO klasyfikuje się w rankingu Szkół Zwolnieni z Teorii. Uczniowie biorą udział w olimpiadach i przygotowują projekty społeczne. Uważam, że nasza szkoła ma ogromne serce. Oprócz brania udziału właśnie w Zwolnionych z teorii, przygotowywania zbiórek charytatywnych, wydarzeń publicznych angażujemy się również w wolontariat (jego akcja została bliżej opisana na poprzednich stronach). W naszym liceum działa gazetka szkolna „Z ławy szkolnej”, w której można rozwijać swoje pasje. Posiadamy bazę dydaktyczną— Astrobazę Kopernik, halę sportową Izbę Tradycji, bibliotekę czy internat. W hali sportowej mamy również siłownię i miejsce do fitnessu. Dobrowolnie wybieramy, w którym sektorze pragniemy ćwiczyć. Rozwijamy nasze umiejętności aktorskie, taneczne i piosenkarskie, bo w I LO działa grupa teatralna „Piątek 13-tego”!

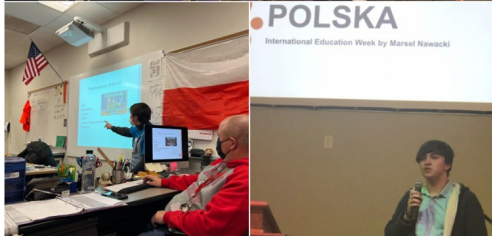
Weronika Malinowska

Uczeń naszego Liceum jako stypendysta programu FLEX



Jako koleżanka Marsela poprosiłam go, by opisał mi, jak wygląda Jego „nowe” życie w Waszyngtonie, a dokładnie w mieście Yakima w Stanach Zjednoczonych.

Marsel Nawacki, uczeń klasy 3 I Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Ziemi Michałowskiej w Brodnicy:



Zostałem stypendystą programu FLEX (Future Leaders Exchange). To wymiana kulturowa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a krajami Europy Wschodniej i Azji Środkowej (28 państw). Ze względu na pandemię Sars-COV19 mój wyjazd został przesunięty o rok... po roku wylądowałem w Stanach.

Nauka w Stanach jest zupełnie inna niż ta w Polsce. Najważniejszym czynnikiem jest tutaj to, że nie ma podstawy programowej a każdy dystrykt szkolny (mój dystrykt to tylko liceum, gimnazjum i dwie podsta-

wówki) ma jakieś wytyczne... ostateczna decyzja jednak należy do nauczyciela i to, jak prowadzone będą lekcje oraz czego będziemy się uczyć, zależy od nich. Większość szkół w USA nie używa już papierowych podręczników a laptopów - tak jest również w moim przypadku. Nie mamy notatek, a wiedzę opieramy na przerobionych zadaniach. Codziennie mam taki sam plan lekcji, który wygląda następująco: finanse, historia USA, anatomia, lunch, angielski, hiszpański, pedagogika. Nowe otoczenie to zawsze nowe wyzwanie, mi było o wiele łatwiej z racji na status „exchange student”. Ludzie są bardzo ciekawi i gdy tylko słyszą inny akcent od razu dopytują, pytają o Instagram i chcą Cię lepiej poznać. Mimo to nie należy zapominać, że to głównie Ty chcesz poznawać ludzi.

Moja rodzina goszcząca składa się z mamy, taty, 14 letniego brata i innej flexerki z Gruzji. Tak zwany double placement to sytuacja, w której mieszkasz u jednej rodziny z innym uczniem z wymiany. Rodzina bardzo się o nas troszczy i pomaga dosłownie we wszystkim. Każdy z nas ma swój podział obowiązków i tym się zajmujemy. Mamy również 4 psy, 2 koty, rybki i 2 gekony. To, co mnie bardzo zaskoczyło (zdecydowanie na plus) to to, że Mama zaplanowała większość weekendów na cały rok. Na ten przykład w lutym lecimy do Las Vegas. Bardzo ciekawym momentem większości dni jest to, kiedy jemy obiad, oglądając film. Mamy małą salę kinową i OGROMNĄ kolekcję filmów!

Inni uczniowie z wymiany będą zawsze twoimi najlepszymi znajomymi. Gruzja, Ukraina, Niemcy, Hiszpania, Dania, Turcja, Kazachstan, Kirgistan, Brazylia, Włochy no i Polska... to nasza mała międzynarodowa społeczność tutaj. Ostatnio spędziliśmy razem Halloween podczas słynnego trick or treat (cukierek albo psikus). Teraz widzimy się na cultural night, gdzie każdy z nas będzie prezentował swój kraj. Nie mogę się doczekać! Bardzo fajne jest to, że z uczniami z Ukrainy możemy komunikować się mieszkanką polsko-ukraińsko-rosyjską, gdy chcemy, żeby ludzie dookoła nas nie rozumieli. Mam wrażenie, że przyjaźnie zawarte z innymi flexerami są wieczne.



Uczeń naszego Liceum jako stypendysta programu FLEX

Każdy „wymieniec” jest uczniem jakiejś organizacji goszczącej i to ona narzuca jakiś wymiar godzin wolontariatu. Mimo to większość osób spędza o wiele więcej godzin niż się tego od nich wymaga - wolontariat to niesamowita szansa na spotkanie ciekawych ludzi a równocześnie pomoc drugiej osobie. Mój wolontariat to głównie concessions (sprzedawanie przekąsek na grach sportowych) oraz muzeum lotnictwa, które jest moją pasją, więc łączę przyjemne z pożytecznym.

To, co na pewno się we mnie zmieniło będąc w USA, to docenianie Europy i Polski. Głównie przez wzgląd na jedzenie. Amerykańskie jest ohydne i niezdrowe. Pomijając ogromną ilość fast foodów mam na myśli ilość wcześniej przetworzonych i już gotowych do ugotowania puszek. Nie wiem, ile oddałbym za miskę żurku.

Będąc już tutaj ponad dwa miesiące uświadomiłem sobie, że nie chciałbym na stałe mieszkać w Stanach - Europa to Europa. Ogromną zaletą Stanów są jednak sami Amerykanie. Obok Turków to najmiłsza nacja, jaką spotkałem. Tutaj nie ma czegoś takiego jak zła obsługa klienta... do nauczycieli mówi się po imieniu i działa to na zasadzie partnerstwa a nie hierarchii. Nauczyciele są wyrozumiali i chcą dla Ciebie jak najlepiej.

To, co bardzo uderza w oczy w Stanach, to ogromne poszanowanie dla różnorodności. Ten kraj został zbudowany na różnicach ludzi i jak najlepszym ich wykorzystaniu. Osobiście nie spotkałem się z dyskryminacją ze względu na kolor skóry, pochodzenie czy orientację seksualną w USA. Oczywiście wiadomo, że to zależy od środowiska, w którym się przebywa, ja mam szczęście być w otwartym środowisku.

Czuję się przede wszystkim dumny z siebie. Nigdy w życiu nic nie wygrałem, wygranie takiego stypendium przy szansach mniejszych niż 1% jest ogromnym sukcesem. Kiedy officer imigracyjny wbił mi w Waszyngtonie pieczęć do paszportu (co równa się, zgodzie na wyjazd do kraju) nie wiedziałem, jak zareagować. Nigdy wcześniej nie czułem takiego spełnienia.

Marsel w ramach International Education Week po powrocie do Polski, przeprowadzi prezentację dla każdej z klas naszej szkoły, w której opíše kulturę, jedzenie, język i historię kraju.

Marsel również w swojej szkole prowadzi prezentacje o szkole w Polsce, łącznie ma ich 12, a każda trwa godzinę.

Marselowi gratulujemy tak ogromnego sukcesu i życzymy, by wszystko układało się Mu jak najlepiej. Abyś przeżywał i doświadczał wrażeń, różnorodności, które po powrocie do Brodnicy nam przedstawisz. Z niecierpliwością czekamy na Twój powrót.



Osobiście zachęcam do odwiedzenia profilu Marsela na Instagramie (@marselnawacki), na którym możemy bliżej poznać jego historię.

<https://www.instagram.com/marselnawacki/>

<https://www.instagram.com/flexprogram/>

<https://www.instagram.com/flexpoland/>

Weronika Malinowska

Wywiad z absolwentem LO!

Kuba Wątorowski to uzdolniony absolwent I Liceum Ogólnokształcącego, poznajmy bliżej jego historię po ukończeniu klasy maturalnej.

Co wydarzyło się w Twoim życiu po ukończeniu szkoły?

Po zakończeniu nauki w liceum zacząłem najlepsze i najdłuższe wakacje w swoim życiu.

Jaki był plan na przyszłość? Gdzie i co chciałeś studiować?

W momencie zakończenia szkoły nie byłem jeszcze zdecydowany, gdzie chcę iść na studia. Aplikować do szkoły w Anglii musiałem już 4 miesiące przed jej rozpoczęciem - od zakończenia szkoły. Od czterech szkół w Londynie dostałem wymagania wyników, jakie muszę osiągnąć, aby dostać się na studia. Szczepnie mówiąc, zmotywowało mnie to do jeszcze większych przygotowań do matury. Kiedy otrzymałem wyniki matur, byłem mile zaskoczony. Pamiętam, że byłem wtedy na południu Włoch, na zawodach pucharu świata w kitesurfingu. Po odebraniu wyników wysłałem je zarówno do szkoły w Londynie jak i w Gdańsku. Do końca nie wiedziałem, co wybrać. Wiedziałem, że studia w Londynie dadzą mi dużo więcej możliwości w życiu, jednak z drugiej strony dzięki studiowaniu w Gdańsku mógłbym kontynuować żeglarsko na poziomie kadry narodowej. Dzięki poważnej kontuzji pleców zrozumiałem, jak trudna jest kariera sportowa i że jedna kontuzja może wszystko zaprzepaścić. To w dużej mierze pomogło mi podjąć decyzję o wyjeździe na uniwersytet w Londynie. Aktualnie jestem na University of Westminster na kierunku Business Management.

Jak wygląda Twoja nauka?

Jeżeli chodzi o szkołę i naukę w niej jestem mile zaskoczony, bo przerosło to moje najlepsze oczekiwania. W ciągu semestru mamy tylko trzy przedmioty, dzięki czemu możemy skupić się na najważniejszych rzeczach. Jednak to, co jest dla mnie najlepsze, to wiedza, jakiej się uczymy. Na samym początku wykładowcy powiedzieli nam, że oni nie zamierzają nas uczyć wiedzy z książek, tylko tego, czego tak naprawdę będziemy potrzebować w przyszłości. Dobrym przykładem może być projekt na zaliczenie z pierwszego semestru, gdy dostaliśmy firmę, która zmagala się z poważnymi problemami. Naszym zadaniem było zaproponowanie rozwiązania tak, żeby firma zaczęła znów prosperować. To, co mnie bardzo zaskoczyło, to ilość godzin nauki. Na kampusie nie spędzam więcej czasu niż 15 godzin w tygodniu, z czego samych zajęć mam ok 8-10 godzin. Jest tak między innymi dlatego, że mamy wiele pracy w grupie i pracy indywidualnej, na której wykonanie wymaga wiele samo motywacji. Zawsze uważałem się za osobę leniwą, jednak dzięki temu, jak bardzo podobają mi się rzeczy, których się uczę, nie mam problemu, żeby usiąść i popracować nad moimi zadaniami.

Co najbardziej cenisz w nowym otoczeniu?

To, co najważniejsze daje mi ta szkoła to osoby, które poznaję.

Moja szkoła słynie z tego, że ma bardzo dużo międzynarodowych studentów. Już teraz mam znajomych z całego świata, co jest dla mnie niesamowite. Zawsze lubiłem podróżować i poznawać nowe kultury, jednak, gdy przestałem jeździć po całym świecie, żeby uprawiać kitesurfing bałem się, że będzie mi tego bardzo brakować. Tutaj można powiedzieć, że poznałem jeszcze więcej osób z całego świata, niż przez kilka lat podróżowania.

Właśnie, co z kitesurfingiem?

Oczywiście brakuje mi bardzo kitesurfingu, bo jest to moja najwięk-

szą pasją i na pewno nie zamierzam przestać tego robić. Jednak na chwilę obecną jestem zadowolony z mojej decyzji.

Co powiesz o swoim mieście, w którym mieszkasz?

Przyjeżdżając do Londynu bałem się, że będzie przerażała mnie wielkość tego miasta. Było jednak zupełnie odwrotnie. Londyn ma prawie 10 milionów mieszkańców, ale wcale się tego nie czuję. Jest bardzo wiele osób chętnych do pomocy, ponieważ oni też kiedyś tutaj zaczynali i dobrze to pamiętają. W Brodnicy do poruszania się używałem praktycznie tylko samochodu. Tutaj sobie tego nie wyobrażam. Większość osób używa tutaj metra, które ma aż 11 linii i można dojechać naprawdę „szybko” na drugą stronę miasta. Dlaczego mówię „szybko”? Po mieszkaniu tutaj kilka miesięcy 45 minut jazdy metrem, żeby gdzieś dotrzeć jest normalne. W Brodnicy w tyle minut można było przejść przez całe miasto jednak tutaj, przejechanie 15 kilometrów w 45 minut to jest naprawdę super czas.

Trudno było ci się porozumiewać w nowym języku? Jak wyglądała twoja komunikacja?

Na samym początku trochę się stresowałem rozmawiać po angielsku, szczególnie z osobami, które pochodzą z Anglii. Jednak już na pierwszych lekcjach okazało się, że i tak zawsze ja mówię najwięcej i jakoś udaje mi się porozumieć, więc wydaje mi się, że bardzo szybko się z tym uporałem. Oczywiście im dłużej jestem w Londynie, tym bardziej komfortowo czuję się rozmawiając z innymi.

A początki nauki języka?

Szczepnie mówiąc nigdy nie lubiłem uczyć się języków obcych. Kiedy podróżowałem po różnych krajach i musiałem się dogadać, język angielski był na porządku dziennym.

Masz jakieś plany na przyszłość?

Na chwilę obecną nie mam pojęcia, w jakim miejscu będę i co będę robił za parę lat. Myślę, że czas pokaże, ale już teraz jestem pewien kilku rzeczy. Nie chciałbym mieszkać w Londynie przez całe życie. Jest to wspaniałe miasto dla studentów, żeby zacząć karierę. Jednak tempo życia tutaj jest tak szybkie i meczące, że na pewno nie zostanę tu na stałe. Z drugiej strony, jednak nie wyobrażam sobie mieszkać w przyszłości w Brodnicy. Nasze miasto będzie zawsze mi bliskie, jednak możliwości, jakie dają duże miasta są niesamowite. Tak naprawdę w Londynie mogę wsiąść w metro, przejechać kilka stacji i czuję się jak w zupełnie innym miejscu. To właśnie jest rzecz, którą kocham w tym mieście. Jest to niepowtarzalne.

Bardziej podoba Ci się w Polsce czy w Wielkiej Brytanii?

Ogólnie Londyn to inny świat niż Wielka Brytania. Nie lubię być w Anglii poza Londynem. W Londynie czuję się dobrze i lubię mentalność ludzi, nikt nikomu nie zazdrości, a ludzie chcą cię wspierać. Jednak mimo wszystko najlepiej czuję się w Polsce a miejsce, w którym kiedyś chciałbym zamieszkać to Trójmiasto.

Weronika Malinowska

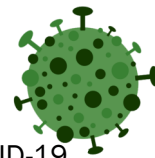




COVID-19 oczami medyka

Każdy z nas odczuwa skutki pandemii. Trudno jest nam sobie wyobrazić życie bez monotonii, którą przeżywamy od roku 2020. Najistotniejszym aspektem w tym czasie byli i są dla nas medycy oraz ich pomoc. Chciałabym przedstawić wizję tej sytuacji oczami mojej mamy, pracującej na tym oddziale. To nieustanny strach i niepokój, który towarzyszył im, gdy wychodzili z domu do pracy. Pełni obaw i ze związanymi rękoma musieli poradzić sobie z tą chorobą bez znajomości jej przebiegu.

Sytuacja w szpitalu w tym czasie robi się coraz bardziej napięta ze względu na ilość osób przyjmowanych na oddział. Więcej zachorowań, większy stres oraz więcej wyrzeczeń i utrudnień w życiu codziennym.



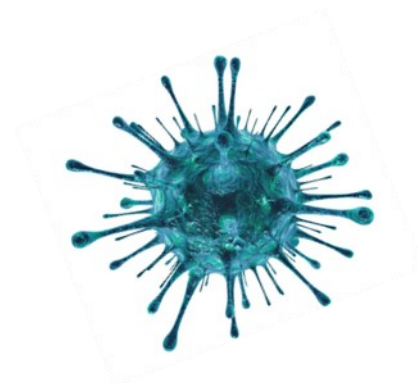
Należy również wspomnieć o osobach, które lekceważyły chorobę oraz szczepienia przeciwko wirusowi COVID-19. Potrzeba im pokory, a nabywają jej wraz z przypadkami COVID-19 u osób bliskich czy nawet ich samych. Nie zapominajmy o osobach publicznych, które doświadczyły jej wraz z wejściem w kombinezonie na oddział z tym wirusem. Wstrząsające przeżycia diametralnie wpłynęły na ich psychikę, życie codzienne czy nawet spojrzenie na tragedie ludzi, którzy przez to przeszli.

Mimo przestrzegania zasad oraz nieustannej ochrony przed wirusem moja mama musiała przejść kwarantannę. Znalazła się w takiej sytuacji, w której była zobowiązana się jej poddać, natomiast sama nie przeszła tej choroby.

Stan psychiczny po pierwszej fali był bardzo emocjonujący ze względu na brak świadomości skutków choroby i jej następstw. Mam na myśli drastyczną śmierć osób zakażonych. Mogę dodać również ogromną uciążliwość pracy w kombinezonach.



OWSZEM MOŻNA PRYZWYCZAIĆ SIĘ DO TRUDNYCH WARUNKÓW PRACY, LECZ DO ŚMIERCI I CIERPIENIA, NIE.



Małgorzata, pracownik oddziału COVIDOWEGO

Ogromne serce wolontariatu I LO

Społeczność I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy ma ogromne serce. Od lat w szkole funkcjonuje wolontariat. Jest to liczna grupa osób, która sprawia, że inni ludzie czują się lepiej. Wolontariat naszej szkoły angażuje się w wiele akcji oraz je tworzy. Aktywnie wspiera różne fundacje np. Górę Grosza czy zbieranie nakrętek.

W tym roku szkolnym wolontariusze 28 października odwiedzili groby naszych zmarłych nauczycieli i pracowników szkoły na cmentarzu w Brodnicy. Grupa uczniów zapaliła znicze na znak pamięci i poznała część historii szkoły ze wspomnień opiekunów wolontariatu.

22 listopada wolontariuszki, razem z opiekunami, odwiedziły przedszkole im. Marii Konopnickiej w Brodnicy. Czytały przedszkolakom książki, a następnie miło spędziły czas na rozmowach i zabawie. Wspieranie dzieci poprzez pokazanie im kolorowego świata bajek w tak trudnych momentach jest nad wyraz ważne. To właśnie nasi młodszy koledzy potrzebują od nas wiele wsparcia a ich uśmiech sprawia, że świat dorosłych promienieje.

Braliśmy również udział w akcji „Czary-Mary okulary” organizowanej przez Redemptoris Missio oraz w akcji „Szlachetna Paczka”, a 5 grudnia świętowaliśmy Dzień Wolontariusza.

I LO całym sercem wspiera Ukrainę! Wolontariusze od samego początku angażowali się w pomoc przy pakowaniu paczek w okolicznych miejscach zbiórek. Również w naszej szkole przeprowadziliśmy zbiórkę na rzecz Ukrainy. Cała społeczność szkolna wykazała się olbrzymim zaangażowaniem, a pokój opiekuna wolontariatu w kilka dni wypełnił się środkami opatrunkowymi, higienicznymi, lekami, kocami, śpiworami, pościelą, żywnością i pieniędzmi.

Dodatkowo wolontariat I LO w ramach podejmowanej już działalności na rzecz pomocy Ukraińcom ogłosił „Akcję plecaczek”. Zbierano małe plecaki dla dzieci odbieranych z granicy polsko-ukraińskiej.

21 marca to Dzień Osób z Zespołem Downa, inaczej Dzień Kolorowej Skarpetki. Nasi wolontariusze chętnie dołączają do akcji i wkładają dwie różne skarpetki, które symbolizują niedopasowanie społeczne i genotypowe.

W pamięci utkwiła mi jedna wyjątkowa akcja szkolnego wolontariatu. Przygotowaliśmy własne wypieki, pełne uśmiechu i serca, które następnie sprzedawaliśmy uczniom, by zarobione pieniądze przekazać na działalność Szkolnego Koła Wolontariatu. Wtedy było tak czarująco, a atmosfera wśród osób, które mogły jeść smakołyki i ich uśmiech... miło się na to patrzyło. Bardzo doceniam działalność koleżeństwa, całkowicie bezinteresownie pomagają oni innym i czerpią z tego przyjemność.



„Moje nadal jestem”



22 lutego 2022 roku o godzinie 18:00 w Rypińskim Domu Kultury odbyła się wystawa obrazów z kolekcji MOJE NADAL JESTEM autorstwa Huberta Tyburskiego – ucznia I Liceum Ogólnokształcącego, a jednocześnie mieszkańca powiatu rypińskiego. Prezentacja prac namalowanych pod natchnieniem piosenek z płyty „Nadal jestem” Janka Traczyka, czyli aktora musicalowego, wokalisty, kompozytora i autora tekstów, odbyła się w niezwykłych emocjach. Hubert jest wychowankiem Pana Stanisława Wiśniewskiego - prowadzącego zajęcia malarstwa w Kuźni Talentów w Rypinie. Życie pisze różne scenariusze, dzięki wielu przypadkom, które miała okazję poznać publiczność Domu Kultury, powstała piękna kolekcja obrazów.

Okazało się, że dwa światy: muzyka i malarstwo mogą się uzupełniać. Część z nas poznała już prace Huberta oraz ich wyjątkową genezę i symbolikę. Trwająca rok wędrówka poprzez nowe teksty, piosenki i dzieła doprowadziła do momentu, w którym Twórca czuje olbrzymie spełnienie.

Miałam zaszczyt pomagać Hubertowi w przygotowaniu prezentacji MOJE NADAL JESTEM. Razem z siostrą wcieliłyśmy się w postać hostess, witając gości z ogromnym uśmiechem oraz pewnego rodzaju zachwytem – tak wiele osób przyciągnął talent naszego kolegi. Miałam okazję poznać już historię artysty z obrazami, ale przeżycie jej znów w jego rodzinnym mieście wzbudzało we mnie wiele emocji. Od samego początku towarzyszyły nam potężne odczucia. Wprowadzenie Pani Dyrektorki Rypińskiego Domu Kultury, Justyny Motylewskiej, wypowiedź naszego nauczyciela, Wojciecha Zembrzyckiego oraz wstęp Huberta, doprowadziły wiele osób do łez. Kwiaty, podziękowania, zdjęcia i filmy, wszystko działało się jakby w zupełnie innym wymiarze. Ostatecznie Hubert rozpoczął swoją prezentację i w sposób doskonały opowiadał o każdym obrazie po kolei. Po przedstawieniu każdego szczegółu do artysty ustawiał się sznur ludzi z podziękowaniami, prezentami oraz gratulacjami tak wybitnego talentu. Goście stali i klaskali tak strasznie długo...



W ramach wdzięczności za podzielenie się z nami tak wspaniałą historią można było podejść do obrazów i ponownie odkryć ich inne znaczenie, ujrzeć je z bliska. Mimo że cały czas dziękowałam gościom za przybycie i zapraszałam na drobny poczęstunek, nie mogłam oderwać wzroku od kolejki pełnej wzruszeń i uśmiechu. Wystawa obrazów z kolekcji MOJE NADAL JESTEM pozostanie na długo w pamięci.

Weronika Malinowska



„Moje nadal jestem”



Dzięki koledze Huberta, możemy obejrzeć materiał filmowy, który udokumentował wystawę i wszystkie ważne jej momenty. Zapraszam do odwiedzenia strony “ARTyburski” na Facebooku i obejrzeniu materiału. Polecam również profil Huberta na Instagramie — [instagram.com/artyburski](https://www.instagram.com/artyburski)

Burzy ściany, żeby budować mury!

19 stycznia odbyły się nagrania klipu do piosenki M5 w wykonaniu Miłego Mo w hali sportowej w Strzygach. W tym czasie miałam przyjemność przeprowadzić wywiad z Miłoszem Pestą.

Miłosz to absolwent I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy. Jest on uczestnikiem programu telewizyjnego czwartej edycji Hotelu Paradise. Studiuje na AWF i jest trenerem tenisa. Muzyka to jego pasja - śpiewa i rapuje.

Miedzy ujęciami do klipu, Miłosz znalazł czas, by chwilę ze mną porozmawiać. :)

- *Jak się czujesz, w tak intensywny dzień?*
- Samopoczucie jest bardzo dobre. Nagrywamy właśnie klip do mojego nowego kawałka, ale to zdradzimy może potem.
- *Jaki masz stosunek do ludzi tutaj na klipie, ludzi wokół Ciebie?*
- Pozytywny. Zawsze cieszę się, że są osoby, które chcą mi pomóc, czasami mnie nie znają, a z racji, że jesteśmy lokalsami (związani z danym miejscem) to bardzo doceniam każdą osobę, która w jakikolwiek sposób chce mi pomóc. Przyjście na klip to dla mnie bardzo dużo. Ja zawsze pamiętam o takich osobach, chociaż nie mają śmiałości zapytać mnie o coś, to zawsze jednak pamiętam o tym, że ktoś mi pomógł.
- *Jak wspominasz lata nauki w naszym liceum? Utrzymujesz dalej kontakt z ludźmi ze szkoły?*
- Tak, utrzymuję kontakt z ludźmi z liceum. Są tu również absolwenci, z którymi, mimo że już 5 lat studiów mija, to utrzymujemy kontakt i myślę, że to się nie zmieni.
- *Czy uważasz, że udział w Kole Teatralnym miał wpływ na Twój sukces?*
- Uważam, że jest to w jakimś stopniu fundamentem, ponieważ pozwoliło mi to otworzyć się na sferę artystyczną w sobie, która, jak się okazuje była, a ja sam też ją czułem. Koło teatralne to były takie drzwi, że ktoś mi karze robić coś związanego z artystycznymi rzeczami, a ja przez to odkryłem w sobie, że rzeczywiście to jest coś, co jest dla mnie.
- *W jakich okolicznościach powstał Twój pierwszy utwór?*
- Chyba nie kojarzę. Po prostu musiała lecieć jakaś piosenka z YouTube'a bez bitu albo usłyszałem coś, co samoistnie się włączyło na YouTube coś, co jest bitem i zacząłem po prostu do tego tworzyć jakieś słowa. Tak to pewnie musiało wyglądać.
- *Z której piosenki w swoim repertuarze jesteś najbardziej dumny?*
- Najbardziej jestem dumny z „Papieru”.
- *Czy pamiętasz swój pierwszy występ przed publicznością? Jakie emocje Ci wtedy towarzyszyły?*
- Do końca nie pamiętam, ale było to chyba coś śpiewanego u Pana Zembrzyckiego. Był to duży stres - wiadomo, ale było w porządku.
- *Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z tenisem? Bardziej ze śpiewem czy z tenisem wiążesz swoją przyszłość?*
- W zasadzie moja rodzina po części studiowała na AWF i zarazili mnie właśnie tenisem, stąd od dziecka mi towarzyszył. To był mój pierwszy plan na życie - sport związany z tenisem. Równolegle w liceum pojawiła się muzyka. Tak samo trwa to dziś. Utrzymuję się z tenisa, a muzykę tworzę tak, jak mogę. Rozwinęła się na tyle, że może i z tego coś będzie, a nawet jest.
- *Skąd pomysł na udział w programie telewizyjnym?*
- To konsekwencja chęci przeżycia jakiejś przygody. Rozstałem się z dziewczyną. Brakowało mi jakiegoś dużego bodźca, który pozwoliłby mi skupić na czymś nowym, na czymś innym.
- *Jak zareagowałeś, gdy dowiedziałeś się, że dostałeś szansę, by wyjechać na Zanzibar?*
- Pierwsze myśli, gdy dowiedziałem się, że się udało, były bardzo pozytywne. Wielka niespodzianka. W zasadzie można powiedzieć, że prezent świąteczny, ponieważ rok temu w święta dowiedziałem się, że wyjeżdżam. Był to taki mój najbardziej wymarzony prezent.
- *Jakie momenty z programu wspominasz najlepiej?*
- Najlepiej wspominam na pewno moment, gdy wygrałem konkurencję, to było super! W pierwszym tygodniu miałem taki problem, że albo ja albo Giovanni odpadamy i jednak udało mi się zostać. Moim celem było właśnie to, by ten pierwszy tydzień przetrwać.



Burzy ściany, żeby budować mury!

- Gdybyś miał szansę, wróciłbyś do hotelu i przeżył wszystko ponownie?
 - Tak, zdecydowanie tak. Myślę, że każdy chciałby przeżyć to jeszcze raz.
 - Czy spotkały Cię problemy ze studiami przez program?
 - Jestem na „dziekance”, bo nie udało mi się dokończyć tego roku. W trakcie nagrywania programu byłem na czwartym roku i udało mi się ten rok zdać, mimo że dwa miesiące byłem nieobecny.
 - Czy jako dziecko, nastolatek marzyłeś o popularności?
 - Nie znam do końca psychologii dziecięcej, żeby to rozszyfrować - jakie zachowania mi towarzyszyły będąc dzieckiem, a jakie innym rówieśnikom. To są ciekawe badania, bardzo mądre. Jak byłem dzieckiem często robiłem coś takiego, że sam do siebie mówiłem, co jest chyba normalne. Też udzielałem sam sobie wywiadu i wyobrażałem sobie, że będę sławny. Wydaje mi się, że wiele dzieci tak robi. W jakimś stopniu tak, marzyłem o tym.
 - Jakie rady dałbyś osobom, które zaczynają swoją przygodę ze śpiewem? Bądź z tenisem?
 - Dałbym radę taką, żeby interesowali się swoim życiem, pielęgnowali cały czas to, co jest w nich dobre i żeby tak spokojnie zrozumieli, co jest w nich najlepsze.
- SZYBKIE STRZAŁY:**
- Ile masz lat?
 - 23.
 - Twój ulubiony kolor?
 - Fiolet.
 - Twój znak zodiaku?
 - Strzelec.
 - Przeszłość czy przyszłość?
 - Przyszłość.
 - Dlaczego?
 - Można zrobić wszystko teraz, żeby przyszłość była super.



Warto odwiedzić:

YouTube — Miły Mo
[instagram.com/mily_mo_](https://www.instagram.com/mily_mo_)



Weronika Malinowska



Nasze hobby



Oliwia Pietrzak

Co jest Twoim hobby?

To głównie muzyka. Cały wolny czas poświęcam na śpiew i grę na gitarze.

Jak się zaczęła Twoja przygoda z muzyką?

Właściwie śpiewam od najmłodszych lat. Duży wpływ na mój pierwszy rozwój muzyczny miała mama, która zawsze dawała mi w wyborze repertuaru i dawała cenne uwagi. To jej w dużym stopniu zawdzięczam to, gdzie teraz jestem. Jeśli chodzi o gitarę, chęć gry na niej pojawiła się u mnie w 4 klasie podstawówki. Początkowo było ciężko, sam zakres podstawowej wiedzy opanowałam bardzo szybko, lecz ćwiczenia na niej wydawały się nudne i monotonne. Uczęszczałam na prywatne lekcje gitary przez 3 lata, ale właściwie od roku zajęłam się tym bardziej na poważnie i skupiłam się na samorozwoju w tym kierunku.

Pamiętasz swój pierwszy występ? Jakie emocje Ci towarzyszyły?

Moje występy zapoczątkowały konkursy kolęd i pastorałek w szkole podstawowej. Swój pierwszy występ miałam bodajże w 2 klasie. Wcześniej bardzo stresowały mnie wystąpienia publiczne, jednak po wejściu na scenę stres ustępował.

Zawsze towarzyszyli mi moi bliscy. W 3 klasie szkoły podstawowej zaczęłam również przygodę ze śpiewaniem w kościele podczas niedzielnych mszy, która trwa do dziś.

Czy wiążesz przyszłość z muzyką?

Na chwilę obecną nie potrafię tego określić, aczkolwiek wydaje mi się, że muzyka będzie mi towarzyszyła przez całe życie.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna przygodę ze śpiewem czy też z grą na gitarze?

Przede wszystkim iść za głosem serca i nie zmuszać się do niczego. Nie ulegać impulsom ze strony rodziców czy nauczycieli. Nie zawsze jest kolorowo, początki zazwyczaj są ciężkie i mogą sprawić pewien zawód. Załóżmy, jeśli coś nam nie wychodzi i nie sprawia takiej radości jak wcześniej, warto wrócić do tego po jakimś czasie. Może tak, jak w moim przypadku, odkryć na nowo swoją pasję. Przy rozwijaniu swoich umiejętności chodzi głównie o czas i samozaparcie. Nie wolno od razu się poddawać, trzeba próbować i przekonać się czy było warto. Efekty naszego rozwoju potrafią być znakomite i myślę, że każdy zgodzi się ze mną w tej kwestii. To, co robimy ma w głównej mierze zadowolić nas, nie ludzi dookoła. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż nie same osiągnięcia kształtują naszą pasję i nie zawsze odzwierciedlają nasze

Zuzanna Badaczewska

Co jest Twoim hobby?

Rysowanie. Niestety, obecnie mam mało czasu, aby to robić, ale pół roku temu rysowanie było u mnie na porządku dziennym.

Jak się zaczęła Twoja przygoda z rysowaniem?

Kiedy byłam mała, wyskoczyły mi filmiki na YouTube i stwierdziłam, że spróbuję. Z każdym rysunkiem wychodziło mi coraz lepiej, dlatego rysuję do dziś.

Pamiętasz swój pierwszy rysunek? Co on przedstawiał?

Nie jestem pewna czy dobrze pamiętam, ale wydaje mi się, że był to portret mojej mamy, który narysowałam będąc małą dziewczynką.

Skąd się biorą pomysły na Twoje rysunki?

Po prostu, jeżeli mam wenę, to zaczynam rysować. Często, spacerując zobaczę coś ciekawego, np. ostatnio zobaczyłam gołębia, to wracam do domu i zaczynam rysować.

Czy wiążesz przyszłość z rysowaniem?

Na chwilę obecną raczej nie, ale zobaczymy, co przyniesie los.

Jaką radę dałabyś osobie, która dopiero zaczyna przygodę z rysowaniem?

Nigdy się nie poddawać! Nawet jeżeli coś nie wychodzi przez dłuższy czas, to trzeba tak długo próbować, aż się uda.



Agata Czaplicka

Co jest Twoim hobby?

Moim hobby jest jazda konna.

Jak zaczęła się Twoja przygoda?

W mojej rodzinie już od dziecka pojawiały się konie, więc od tamtego momentu zaczęłam się tym interesować.

Brałaś udział w zawodach?

Niestety, jeszcze nie, ale być może niedługo się to zmieni.

Jak długo trenujesz jazdę konną?

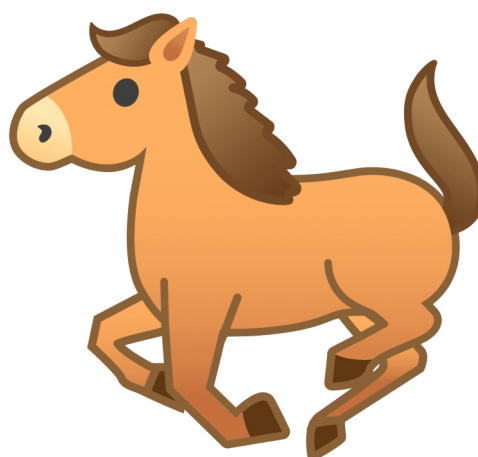
Już od najmłodszych lat zaczęłam wsiadać na konia, a regularnie trenuję od jakichś 3 lat.

Czy w przyszłości nadal zamierzasz jeździć konno?

Oczywiście, że tak.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna przygodę z jazdą konną?

Być pewną siebie i siedząc w siodle się nie bać.



Nasze hobby

Gosia Boba

Co jest Twoim hobby?

Fotografia, a jeśli chodzi o sporty, to jazda konna i łyżwiarstwo figurowe.

Jak zaczęła się przygoda z każdą z Twoich pasji?

Jeśli chodzi o fotografię, to tak naprawdę odkąd pamiętam, uwielbiałam robić zdjęcia, więc biegałam z telefonem jak tylko zobaczyłam coś ładnego. Od czerwca 2020 roku zajęłam się tym profesjonalnie i kupiłam swój pierwszy aparat z myślą, że będę robiła zdjęcia tylko naturze, a okazało się, że jednak w kręgu moich zainteresowań są portrety i fotografia sportowa.

Jeździć konno zaczęłam około 6 lat temu. Wszystko stało się przypadkiem, ponieważ kiedyś w czasie ferii zimowych wsiadłam na konia i bardzo mi się spodobało, więc zapisałam się na pierwszą jazdę. Od tego czasu trenuję regularnie z różnymi osobami.

Jeśli chodzi o łyżwiarstwo figurowe, to kiedyś spodobało mi się to, jak łyżwiarki wykonują różne kombinacje i tak dalej, i postanowiłam spróbować. Trudno powiedzieć, mi od ilu lat

jeżdżę, bo tylko sezonowo mam taką możliwość. Latem jeżdżę na rolkach, ale to nie jest to samo. Jestem samoukiem i dopiero niedawno miałam spotkania z trenerką.

Która z tych pasji jest najbliższa Twojemu sercu?

Trudno powiedzieć, ponieważ bardzo różnią się one od siebie. Jednak skłaniałbym się bardziej ku fotografii lub jeździectwu, ponieważ w tych dziedzinach łatwiej jest się rozwijać. Myślę, że gdyby w Brodnicy było całoroczne lodowisko, to łyżwiarstwo postawiłabym na pierwszym miejscu.

Mimo iż jeżdżę na łyżwach dla rozrywki, to też by mnie to ucieszyło. Czy wiążesz przyszłość z któryś z Twoich zainteresowań?

Na pewno przyszłość wiąże z fotografią. Wiem, że nie będzie to moja jedyna praca, ale nie zrezygnuję z tego w przyszłości.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna rozwijać się w którejś z tych dziedzin?

Rada dotycząca każdej z tych dziedzin: dążyć do celu, nie być krytycznym w stosunku do samego siebie i nie porównywać się bez przerwy do innych.

Oliwia Kęsicka

Co jest Twoim hobby?

Taniec.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z tańcem?

W zasadzie to już od najmłodszych lat czułam się bardzo dobrze w tańcu, ale jeśli chodzi o przełomowy punkt, to byłoby to pójście na pierwsze zajęcia taneczne cztery lata temu.

Pamiętasz swój pierwszy występ? Jak się czułaś?

Po raz pierwszy występowałam dosyć świeżo po dołączeniu do grupy tanecznej, ponieważ było to około miesiąc później. Pamiętam, że się lekko stresowałam, ale byłam też bardzo podekscytowana tym, że rozwijam się w mojej pasji, która najwyraźniej mi wychodzi, gdyż bez powodu nikt by mi nie zaufał, abym wystąpiła przed publicznością.

Gdzie rozwijasz swój talent?

Mój talent od 4 lat rozwijam niezmiennie w Grupie Estradowej Rypin z tym wyjątkiem, że przedziej należałam do grupy występującej tylko na uroczystościach, zaś w tym roku ponieważ „awansowałam” do grupy reprezentacyjnej, która wyjeżdża np. na mistrzostwa.

Czy wiążesz przyszłość z tańcem?

Myślę, że jest to możliwe, lecz mam wiele planów życiowych, dlatego waham się między różnymi zawodami. Wiem jedynie, że miłość do tańca na pewno zostanie w moim życiu do końca.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna przygodę z tańcem?

Na pewno nieprzejmowanie się niepowodzeniem i nieporównywanie się do innych, ponieważ to bardzo zniechęca. Warto też byłoby podkreślić, aby najpierw taka osoba zaczęła od podstaw, jak np. nauczania się kroków, a dopiero później trenowała technikę.

Dominik Wiśniewski

Co jest Twoim hobby?

Muzyka i informatyka.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką i informatyką?

Z muzyką, gdy tata mnie nauczył grać „Sto lat...” na keyboardzie w wieku 7 lat. A co do informatyki, to dawniej chciałem tworzyć modyfikacje do gry Farming Simulator i to wciągnęło później w jakieś programiki, skrypty.

Słyszałam, że masz swój zespół. Może chcesz opowiedzieć, jak powstał i kim są jego członkowie?

Jest to zespół Pretex. Składa się z trzech osób, mnie, kuzyna Kacpra i wokalistki Asi. Pierwszy raz próbowaliśmy się zgrać w kwietniu w składzie-perkusja i keyboard, ale ostatecznie mamy dwa keyboardy, a dodatkowo akordeon, saksofon, klarnet i flet. W maju zaczęliśmy robić próby w „blaszaku” już w ostatecznym ustawieniu, no i tak jest do dzisiaj.

Gracie na jakiś imprezach czy po prostu dla siebie?

Zdarza się, że gramy na imprezach.

Czy wiążesz przyszłość z muzyką i informatyką?

Jak na razie mam plany związane ze studiami informatycznymi, a muzyka to raczej rozrywka.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna przygodę z muzyką?

Nie powinno się przejmować tym, że na początku nie wychodzi. Żeby coś opanować, trzeba spędzić trochę czasu, próbować nowych rzeczy, a z biegiem czasu zaczniesz wszystko wychodzić.

Jaką radę dałabyś osobie, która też chciałaby założyć zespół?

Hmm... jeżeli ktoś ma znajomych, którzy umieją grać na czymkolwiek, to najpierw poleciłbym porozumieć się z nimi, porozmawiać o chęci, o rodzaju czy też o innych ludziach.

Nasze hobby

Martyna Gołkowska

Co jest Twoim hobby?

Moimi największymi hobby są śpiew, taniec, karate i gra aktorska.

Jak zaczęła się przygoda z Twoimi pasjami?

Przygodę ze śpiewem zaczęłam od chodzenia do kościelnego chóru w wieku siedmiu lat, następnie poszłam na bardziej profesjonalne zajęcia.

Taniec jest pasją, którą mam najdłużej, bo na pierwsze zajęcia poszłam, gdy miałam 5 lat. Były to zajęcia Zumbi w BDK, wkrótce minie 10 lat odkąd tańczę.

Na karate namówił mnie mój tata, ponieważ zawsze marzył o trenowaniu sztuk walki, jednak nie miał takich możliwości. Spodobało mi się i trenuję już 6,5 roku, podczas których brałam udział w wielu Mistrzostwach Polski czy Europy. Gra aktorska zaczęła się od tego, że zawsze podczas oglądania filmów czy seriali, które uwielbiam, zwracałam uwagę, jak te postacie są kreowane, występowałam też na prawie każdym szkolnych przedstawieniach, potem wreszcie poszłam na zajęcia teatralne.

Która pasja zajmuje ci najwięcej czasu?

Mogłabym powiedzieć, że karate, ponieważ praktycznie cały czas przygotowuję się do jakichś zawodów, jednak to przez większość mojego czasu śpiewam, nieważne czy odrabiam lekcje, czy się uczę, czy gotuję.

Pamiętasz swoje pierwsze zawody karate? Jakie emocje Ci towarzyszyły?

Był to Puchar Polski w Brodnicy. Byłam wtedy jeszcze bardzo mała i nie chodziłam długo na zajęcia, jednak byłam zadziwiająco pewna siebie i prawie w ogóle niezestresowana. Myślę, że teraz o wiele bardziej się stresuję, mimo że minęło tyle lat.

A Twój pierwszy występ wokalny?

Nie pamiętam dokładnie, ale prawdopodobnie było to, kiedy śpiewałam którąś z pieśni religijnych właśnie w kościele. Byłam na pewno bardzo zestresowana, bałam się, że zapomnę tekstu.

Czy wiążeś przyszłość z którymś z Twoich zainteresowań?

Wątpię, że będę wiązała przyszłość z karate jako zawodem. Jestem jednak pewna, że może mi się ono przydać. Co do innych pasji moim marzeniem jest, aby w przyszłości dalej je rozwijać i próbować może coś zrobić w ich kierunku.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna rozwijać się w którejś z Twoich pasji?

Nie patrz na opinie innych, bo oni za ciebie życia nie przeżyją, a ty możesz w tym czasie spełniać swoje marzenia. Ludzie i tak będą gadać, więc lepiej daj im do tego dobry przykład.

Oliwier Pruchnicki

Co jest Twoim hobby?

Piłka nożna, sporty walki.

Jak zacząłeś przygodę z Twoimi pasjami?

Piłką interesowałem się od dziecka, w pewnym momencie Mama stwierdziła, że zapisze mnie do klubu i trwa to do dziś, a ponadto trenuję sporty walki.

W jakim klubie trenujesz?

Sparta Brodnica. A sporty walki prywatnie i przez pewien czas w BRODNICA FIGHT CLUB

Pamiętasz swój pierwszy mecz? Jakie emocje Ci towarzyszyły?

Lekki stres, ale głównie podekscytowanie, bo to była długo wyczekiwana chwila.

Kto jest Twoim idolem z boiska?

Nie mam idoli.

Masz jakąś „ksywę z boiska”?

Tak.

Jaką?

„Koniczyna”.

Skąd się wzięła?

Ktoś źle usłyszał moje nazwisko, przekręcił i tak zostało.

Jakie sporty walki trenujesz?

MMA.

Blizsza Twemu sercu jest piłka nożna czy MMA?

Chyba piłka, ale trudno to stwierdzić.

Jaką radę dałabyś osobie, która zaczyna przygodę z piłką nożną?

Zacząć jak najwcześniej, od małego chodzić na treningi, słuchać trenerów i nie patrzeć na wynik, jak jest się młodym.

Kacper Komorowski

Co jest Twoim hobby?

Gra w koszykówkę, gra na gitarze i sezonowo szachy.

Jak zaczęła się przygoda z każdą z Twoich pasji?

W koszykówkę zacząłem grać, gdy przyszedłem do liceum. Po pierwszym treningu w szkolnej drużynie zacząłem się bardziej interesować tą grą i tak zostało. W szachy nauczył mnie grać tata, jak byłem dzieckiem, a jeśli chodzi o gitarę to w 7 klasie stwierdziłem, że chcę grać na jakimś instrumencie i padło właśnie na gitarę.

Dlaczego wybrałeś gitarę?

Ponieważ lubię słuchać muzyki rockowej i bardzo podobają mi się te brzmienia.

Jak wyglądała Twoja nauka gry? Chodziłeś na jakieś zajęcia?

Uczyłem się głównie z YouTube'a.

Jaki sprzęt polecasz na początek przygody z gitarą?

Szczerze, to nie czuję się na siłach, żeby doradzać w takich sprawach.

Nasze hobby

Rozumiem. Wracając do koszykówki. Jak wspominasz swojego pierwszego trenera? Nadal trenujesz pod jego okiem?

Wspominam go bardzo dobrze, świetnie grał. Teraz już nie pracuje w naszej szkole, więc nie trenuję pod jego okiem.

Masz jakiegoś idola z boiska?

Michael Jordan, klasyk.

Jaką radę dałbyś osobie, która zaczyna rozwijać się w którejś z tych dziedzin?

Myślę, że po prostu trzeba być zaangażowanym w pełni i rozwijać się samemu, o ile to możliwe.

Hubert Tyburski

Co jest Twoim hobby?

Lubię dużo rzeczy, lecz największą moją pasją jest malarstwo.

Jak się zaczęła Twoja przygoda z malarstwem?

Przez przypadek trafiłem na zajęcia rysunku i malarstwa „Kuznia Talentów” prowadzone w rypińskim muzeum.

Ile lat miałeś gdy tam trafiłeś?

12 lat.

Pamiętasz swój pierwszy obraz, z którego byłeś zadowolony? Co ukazywał?

Pamiętam bardzo dobrze. Do dziś jest obecny w moim domu. Ukazywał jesien-ny, leśny krajobraz.

Skąd bierzesz inspiracje do malowania?

Główną inspiracją jest moje życie. Na obrazach zamieszczam swoje emocje, ludzi mi bliskich, wspomnienia.

Masz swojego ulubionego malarza?

Tak, jest nim Zdzisław Beksiński.

Czy wiążesz przyszłość z malarstwem?

Jestem przekonany, że w przyszłości będzie to ważny element mojego życia.

Ostatnio mieliśmy okazję zobaczyć Twoje prace dla Janka Traczyka. Może chcesz krótko opowiedzieć, skąd wziął się ten pomysł i jak one powstały?

W roku 2014 Kasia Stankiewicz - czołowa polska artystka wydaje płytę z muzyką alternatywną. „Lucy and the Loop” - bo tak nazywa się album, powstaje w różnych częściach świata. Inspiruje też różnych artystów. Powstają więc obrazy i rzeźby, które są interpretacją piosenek Kasi. Mija 6 lat. Zaprzyjaźniony z naszą szkołą piosenkarz i kompozytor Janek Traczyk wydaje płytę „Nadal Jestem”. Pan Zembrzycki, widząc moje rysunki, proponuje, aby połączyć dwa światy - mój malarski i muzyczny Janka Traczyka. I tak zaczęła się ta przygoda.

Jaką radę dałbyś osobie, która dopiero zaczyna przygodę z malarstwem?

Radzę słuchać porad osób bardziej doświadczonych i nie obawiać się dużych formatów.



Julia Osińska





Zapomniane gatunki muzyczne



Lowercase (Małe litery)

Unikatowy gatunek muzyki elektronicznej wywodzący się z ambientowych brzmień. Prekursorem i autorem nazwy Lowercase jest artysta Steve Roden. Indywidualną cechą tego stylu są bardzo ciche, często niesłyszalne dźwięki wzmacniane do ekstremalnych poziomów. Niestety, oryginalność tego gatunku i jego skrajne brzmienia uniemożliwiły mu osiągnięcia sukcesu na większą skalę, przez co szybko o nim zapomniano.

Steve Roden oświadczył o tendencjach małych liter, o których zaczął się rozwodzić w swoich późniejszych pracach: „Ma w sobie pewne poczucie spokoju i pokory; nie domaga się uwagi, trzeba to odkryć... To przeciwieństwo wielkich liter – głośne rzeczy, które zwracają na siebie uwagę”.



Steve Roden - Words in the Shape of a Tree

Doo wop

Styl w muzyce rhythm and blues, który rozwinął się w latach 50. XX wieku na terenie Stanów Zjednoczonych. Utwory doo wop są ściśle oparte o partie wokalne, zawierają prosty rytm i najczęściej wykonywane a capella przez wieloosobowe, z reguły męskie zespoły. Styl ten obejmuje proste teksty, zazwyczaj o miłości, śpiewane przez głównego wokalistę ponad chórkami w tle.

W muzyce doo wop była prosta zasada – podczas gdy jeden z wokalistów występował ponad szereg i śpiewał solo swoją zwrotkę, reszta wokalistów pozostawała w tle, wyśpiewując nic nieznaczące słowa, często naśladujące dźwięki perkusyjne lub podobne – a w czasie refrenu włączali się do wspólnego śpiewu w wielogłosowej harmonii.



The Drifters - Under the Boardwalk



Dubstep

Dubstep to gatunek elektronicznej muzyki tanecznej, który powstał w południowym Londynie pod koniec lat 90. XX wieku. We wczesnych stadiach dubstep był często bardziej perkusyjny. Podstawę tego gatunku stanowi generowany elektronicznie subbass, który producenci przepuszczają zwykle przez filtr niskich częstotliwości. Drugim elementem dubstepu jest tempo utrzymane pomiędzy 135-145 uderzeń na minutę.

Od połowy 2014 roku popularność dubstepu zaczęła drastycznie spadać, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Wcześniej wpływowi artyści, np. Skream i Loefah, odeszli od tego gatunku, przechodząc do innych.



Skream - Colourful

Katarzyna Koj



Nasza ciekawość nie zna granic

ASTRONAUTYKA

Chiny wysłały swój pierwszy kosmiczny teleskop słoneczny

Z kosmodromu Taiyuan w Chinach przeprowadzono start rakiety Długi Marsz 2D. Wysłała ona na orbitę obserwatorium słoneczne CHASE. Jest to pierwszy chiński teleskop kosmiczny poświęcony badaniu Słońca.

Start miał miejsce 14 października 2021 r. Rakieta wystartowała ze stanowiska na kosmodromie Taiyuan o 18:51 czasu lokalnego. Lot przebiegł pomyślnie. Oprócz teleskopu CHASE rakieta wyniosła z powodzeniem na orbitę 10 dodatkowych niewielkich ładunków.



Rakieta SLS połączona ze statkiem Orion. Start misji Artemis 1 w lutym

Rakieta SLS jest głównie przeznaczona do lotów na księżyc w ramach programu Artemis. Razem ze statkiem Orion już 1 lutego polecą bezzałogowo wokół księżyca. Następna wersja rakiety wystartuje dopiero około 2029 roku.



ASTRONOMIA

Astronomowie mogli odkryć pierwszą planetę poza naszą Galaktyką

Po raz pierwszy wykryto ślady planety przechodzącej przed tarczą gwiazdy poza naszą Galaktyką. Ten intrygujący wynik, uzyskany za pomocą rentgenowskiego obserwatorium Chandra, otwiera nowe okno do poszukiwania egzoplanet w większych niż kiedykolwiek odległościach.



W świecie seriali



Squid Game (2021r)

Jest to jeden z najbardziej popularnych seriali w tych czasach. Został wyemitowany przez platformę Netflix, gdzie szczyty się wysoką pozycją. Jedną z przyczyn popularności Netflixowej produkcji może być pełna napięcia fabuła (której oddałam moje serce). Kręci się ona wokół 456 graczy uczestniczących w grze, w której można wygrać miliardy. Uczestnicy muszą ukończyć zadania oparte na zabawach z dzieciństwa. Jest jeden haczyk. Kto odpadnie, ten ginie na miejscu... Nie pomoże tutaj policja...

Jak podają plotki w Internecie, reżyser dosłownie na

serialu „zjadł zęby”. W trakcie procesu twórczego napotkał na spore problemy finansowe. Ze stresu jego uśmiech jest uboższy o... sześć zębów.

„Squid Game” to odzwierciedlenie dzisiejszych problemów w zamożnym społeczeństwie – gdy odstajesz i nie nadążasz za wyścigiem szczurów zaczynasz tracić nie tylko pieniądze, ale i nerwy. Jednym z najciekawszych aspektów serialu są na pewno gry, z jakimi mieli do czynienia uczestnicy. Nie wszystkie są dobrze znane polskiemu odbiorcy, ale w Korei...

Setki splukanych graczy przyjmują dziwne zaproszenie do udziału w grach dla dzieci. Nagroda jest kusząca, ale stawka – przerażająco wysoka. Bardzo polecam ten serial. Przykuł od razu moją uwagę i strasznie wciągnął. Może czasem złapie nas dreszczyk emocji i rozpaczy, ponieważ stracimy swoje ulubione postacie, ale cały sezon bardzo mi się podobał. Polecam wyczekiwanie na drugi sezon serialu, który ma niedługo się pojawić na ekranie.

Szkoła dla Elity (2018r)

Las Encinas to najlepsza i najbardziej elitarna szkoła w Hiszpanii. To tam uczą się dzieci z wyższych sfer. Decyzją lokalnych władz trafia tam też trójka ubogich dzieciaków, których szkoła została zniszczona przez trzęsienie ziemi. Serial jest rozbudowany, składa się z aż 4 sezonów pełnych dramatów. W toku powieści przewijają się kilka wątków miłosnych. Są one ważnymi składowymi dla całej fabuły i wpływają na zachowanie bohaterów. Reżyser nie bał się również trudnego tematu homoseksualizmu. Jest on kontrowersyjny, ale dodaje smaczku akcji. Wydaje się



również, że miłość potrafi z wielu postaci „ściągnąć maskę”. Perfekcyjni intryganci popełniają błędy w momencie zauroczenia. To właśnie uczucie sprawia, że popadają w kłopoty albo wyjawiają tajemnice. Drugim istotnym czynnikiem jest status społeczny. Bodziec ten przejawia się w zachowaniach kilku osób, które boją się utracić majątek. Troje bohaterów z niższych sfer mimowolnie dąży do podniesienia swojej pozycji w grupie.

Przy wszystkich ograniczeniach należy wspomnieć o niebywałej zalecie „Szkoły dla Elity”. Hiszpański reżyser zadbał o to, aby widz do samego końca czuł niepewność. Kontrowersyjne sceny są elementem życia nastolatków, a niebywałe zdarzenia wydają się dla nich rutyną. Nie da się jednak ukryć, że zmieniają oni swoje zachowanie. Ta nieprzewidywalność to główny plus serialu Netflix. Drugim może okazać się zmiana sposobu postrzegania bohaterów. Pierwsze wrażenie bywa bardzo złudne. Postacie są przedstawiane w jednym świetle, ale z czasem dostajemy możliwość wniknięcia do ich świata. Motywacja, historia, usposobienie – to wszystko pozwala na chłodną ocenę sytuacji. Paradoksalnie okazuje się, że nie zawsze „największe zło” jest naprawdę czarnym charakterem. Aby się o tym przekonać, trzeba samemu obejrzeć tę produkcję.

Alicja Małkowska



Wojna w Ukrainie

24 lutego 2022 roku przejdzie do historii jako jeden z najbardziej dramatycznych dni najnowszej historii Europy. Tego dnia wojska Federacji Rosyjskiej dokonały bezprawnej i nieuzasadnionej napaści na Ukrainę. Tuż przed godziną 4 nad ranem 24 lutego Władimir Putin ogłosił, że podjął decyzję o rozpoczęciu „specjalnej operacji wojskowej” we wschodniej Ukrainie. Rozpoczęła się zbrojna inwazja wojsk rosyjskich na terytorium Ukrainy. Bohaterska postawa Ukraińców walczących przeciwko najeźdźcy udowadnia, że rosyjska propaganda mówiąca, że Ukraina powinna być terytorium rosyjskim i że ludzie chcą, aby państwo ukraińskie zostało rozwiązane jest nieprawdziwa i kłamliwa. Ukraińcy od początku stawiają opór, nie pozwalając Rosjanom na zajęcie stolicy kraju czy większych miast i terenów strategicznych. Widząc to, Rosjanie zaczęli stosować najgorsze z możliwych sposobów prowadzenia wojny - zaczęli atakować ludność cywilną, kobiety, dzieci, chorych i cierpiących. Do akcji wkroczyła broń zakazana konwencją genewską - miny motylkowe, a także zaczęto masowy ostrzał i bombardowania miast, osiedli mieszkalnych, szpitali, przedszkoli, a w ostatnim czasie również korytarzy humanitarnych i pociągów, którymi uciekają obywatele Ukrainy. W wielu miastach praktycznie codziennie słychać alarmy przeciwlotnicze i wystrzały z broni pancernej. Mimo to Rosjanie nie odnoszą praktycznie żadnych sukcesów, a ich ataki są skutecznie odpierane i tłumione przez armię ukraińską i obronę terytorialną, tysiące ochotników, w tym także ochotników z innych państw walczących w ramach oddziału dla cudzoziemców powstałym przy armii ukraińskiej.

Wojska rosyjskie udowadniają, że mīt powstały na temat ich skuteczności i dobrego zorganizowania odszedł w zapomnienie. Wydarzenia podczas wojny w Ukrainie pokazują, że wojska te są totalnie niezorganizowane, o czym świadczą bezmyślność żołnierzy, braki w zaopatrzeniu w żywność i paliwo oraz brak konkretnego schematu działania. Wykorzystują to Ukraińcy bohatersko broniący swojej ojczyzny, urządzając liczne zasadzki i wykorzystując brak profesjonalizmu Rosjan, skutecznie odpierają ich ataki. Nieudolność wojsk rosyjskich widać praktycznie codziennie.

Rosyjska propaganda utrzymuje, że wojny nie ma, a za przekazywanie prawdy na jej temat grozi kara nawet 15 lat więzienia. Niezależne media nie istnieją, a zachodnie serwisy internetowe zostały zablokowane, więc obywatele rosyjscy mają dostęp wyłącznie do państwowych mediów.

W związku z inwazją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę państwa Unii Europejskiej, Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO) nałożyły na Rosję i Białoruś sankcje ekonomiczne i polityczne, w tym m.in. zakaz lotów samolotów rosyjskich linii lotniczych nad terytorium UE, czy odłączenie rosyjskich banków od globalnego systemu płatności SWIFT.

Wojna w Ukrainie spowodowała gwałtowny napływ uchodźców m.in. do Polski, ale i również do innych krajów Unii Europejskiej. Wszyscy uciekający przed wojną mają w Polsce zapewnioną opiekę, organizowane są specjalne transporty ludności cywilnej do Polski, granicę RP można przekroczyć także pieszo i na własną rękę. Organizowana jest także oddolna pomoc w postaci zbiórek np. żywności, leków czy ubrań oraz pomoc materialna. Wiele Polaków zdecydowało się również na przyjęcie do swoich domów uchodźców z Ukrainy. W związku z trwającą mobilizacją wojskową z kraju uciekają głównie kobiety z dziećmi i osoby niezdolne do służby wojskowej. Wszyscy mają w Polsce ustawowo zagwarantowaną pomoc medyczną, socjalną, mogą także uzyskać nr PESEL ułatwiający m.in. podjęcie pracy czy skorzystanie z opieki medycznej.

Także uczniowie naszej szkoły aktywnie włączyli się w pomoc uciekającym przed wojną, organizując m.in. zbiórki artykułów pierwszej potrzeby.

Mikael Grosch



Dzień bez plecaka

11 marca w naszej szkole odbył się „Dzień bez plecaka”. Był to pomysł członków Samorządu Uczniowskiego w I LO. Polegał on na tym, aby przynieść swoje przybory szkolne w oryginalny sposób. Filomaci podjęli się tego zadania i byli bardzo kreatywni. Pojawili się np. wózki sklepowe, walizki, garnki, skrzynki, a nawet chlebaki. Każda klasa musiała wytypować swoich przedstawicieli, którzy mieli najciekawsze pomysły. W czasie dużej przerwy przed szkołą została wykonana sesja zdjęciowa, która upamiętniła ten dzień.



Julia Osińska

REDAKCJA

Maja Michałkiewicz
Natalia Wiśniewska
Martyna Gołkowska
Alicja Małkowska
Katarzyna Koj
Julia Osińska
Weronika Malinowska
Mikael Grosch

OPIEKUNOWIE

Beata Nijakowska
Paweł Roszak

ŁAMANIE TEKSTU

Mikael Grosch



[https://1lo-
brodnica.edupage.org/](https://1lo-brodnica.edupage.org/)